

Rysiek robi wrażenie. Tydzień według Grzesiczaka 13

Data publikacji: 26.01.2014 20:00

Legendy mają coś wspólnego z reklamami. Szkoda tych, którzy naprawdę w nie uwierzą.

□

Dziś jedni wierzą, że Cieszyn i Czeski Cieszyn na nowo stają się jednym miastem (choć doceniśmy świetną pracę garstki, którzy pracują na rzecz tej idei niczym Syzyf), inni są przekonani, że Cieszyn oferuje ogrom atrakcji, w tym niezliczoną ilość knajp. Inni wierzą w Latającego Potwora Spaghetti. Tym ostatnim nie poświęcamy dziś jednak uwagi.

Jarosław Jot-Drużycki na ciekawym zresztą i chętnie czytany przeze mnie poświęconym piwu, knajpom i jedzeniu portalu Kufłowa.pl z [zachwytem portretuje Cieszyn](#). „W żadnym z przeciętych miast powiatowych Polski nie znajdzie się tylu piwnych przybytków co w Cieszynie (i mowa tu tylko o części wschodniej, będącej w granicach Rzplitej, bo i za Olzą sympatycznych skądinąd piwiarni nie brakuje” - pisze z rozmachem i nader interesująco autor tekstu „Kraina Brackiego: U Rysia w Cieszynie” dzieląc wiarę w oba popularne dziś kłamstwa dotyczące Cieszyna. Kłamstwa, które szybko mijają, wystarczy w Cieszynie zostać na dłużej.

W ciągu trochę ponad roku w samym ścisłym centrum aż pięć knajp, pubów czy lokali gastronomicznych zakończyło swój żywot. Nie ma już Agory w Domu Narodowym, kultowej Piwnicy Stary Targ, Czarnińskiego, Undergroundu oraz Cafe Venus przy ulicy Głębokiej. Centrum miasta wymarło, coraz mniej liczni w Cieszynie studenci nie znajdują już żadnego pretekstu, by wieczorem opuścić miasteczko studenckie. Cieszyn powoli zamienia się w sypialnię przyjazną tylko emerytom.

W tej sytuacji Jarosław Jot-Drużycki pokochał „U Ryśka” przy ulicy Zamkowej. Ponoć miłości się nie wybiera, a z gustami się nie dyskutuje. Jego prawo. Zastanawiam się tylko jak autor tego tekstu na pobliskim parkingu widzi „autokary z wycieczkami, zarówno te turystyczne jak i handlowe, które udają się za Olzę by kupić tani alkohol (swego czasu podrabiany) na wesela bądź na sprzedaż”. Kto przy obecnym kursie korony przyjeżdża do Czeskiego Cieszyna po alkohol? I skąd przekonanie, że niebezpieczeństwo kupna podrobionego alkoholu już minęło?

Źle się czuję z przylepianiem nam łaty miasta, które tkwi głęboko w latach 90. Lubię czasami z nostalgią posłuchać Roxette, Varius Manx, obejrzeć „Młode Wilki”, ale za nic w świecie nie chciałbym wrócić do tamtych czasów.

Fascynacja lokalem „U Ryśka” przypomina mi moje podróże na Ukrainę. Pełne fascynacji odkrywanie ulic Niemirowa, gdzie nie sposób było zobaczyć linii oddzielających pasy drogowe, a przepisy ruchu drogowego w polskim rozumieniu nie istniały. Z perspektywy czasu widzę, że było w tej mojej fascynacji dużo pogardy i wyższości. Na którą wtedy mieszkańcy Niemirowa, a dziś cieszyniaczy nie zasługują.

Łukasz Grzesiczak